



Nr 7 (335) Lipiec 2025

W tym numerze

Chronologia dziejów	1
Zamek Książ oficjalnie Pomnikiem Historii	2
Malowidła z Książa wracają do Salonu Włoskiego po renowacji	3
Grupa Wędrownie Ptaki	3
Nowa Brazylia	6

Chronologia dziejów

11 sierpnia, dzięki współpracy z Gminą Strzegom i Strzegomskim Centrum Kultury, na scenie Parku Miejskiego wystąpił zespół folklorystyczny ITAKYRY z Paragwaju, który oczarował publiczność kolorowymi strojami, żywiołowymi tańcami oraz muzyką o rytmach, które nie pozwalały usiedzieć w miejscu.

W lipcu, w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Marii Dąbrowskiej, przy ulicy Świdnickiej 15, w jednej z witryn, znalazły się gabloty z grafikami naszego współpracownika, zmarłego 11 kwietnia – Jana Palichleba.

Spośród ponad 800 rycin wybrano 21.

Uzupełnieniem jest informacja o Artyście i fotografia, którą wcześniej opublikowano na stronie miasta (FB).

Bardzo dziękujemy za tę cenną inicjatywę, upamiętniającą Jana Palichleba.

16 lipca w Wodnym Centrum Rekreacji odbyła się konferencja prasowa, która dotyczyła podsumowania realizacji trzech kluczowych inwestycji zrealizowanych w Wodnym Centrum Rekreacji oraz w Hali Widowiskowo-Sportowej. Kwota inwestycji wyniosła 7 602 099,87 zł. Projekty te dofinansowano z Rządowego Funduszu Polski Ład w kwocie 6 876 324,23 zł.

Ujęły nas ostatnie słowa, dodane przez inicjatora: „Zapraszamy do zapoznania się z jego pracami, które prezentujemy na tej wystawie – jako hołd dla artysty i jego niezwykłej więzi z naszym miastem”

Zdjęcia – Adrian Sitko



Zamek Książ oficjalnie Pomnikiem Historii

W Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej opublikowane zostało rozporządzenie prezydenta z 31 lipca w sprawie uznania za pomnik historii zespołu zamkowo-parkowego Książ w Wałbrzychu. Zabytek uznany został za przykład rezydencji o niepowtarzalnych walorach widokowo-krajobrazowych, podkreślonych wybitnej klasy architekturą i sztuką ogrodową. Znalezienie się na prestiżowej liście najważniejszych, historycznych obiektów w Polsce, otwiera Książowi drogę do starania się o wpis na listę światowego dziedzictwa UNESCO.



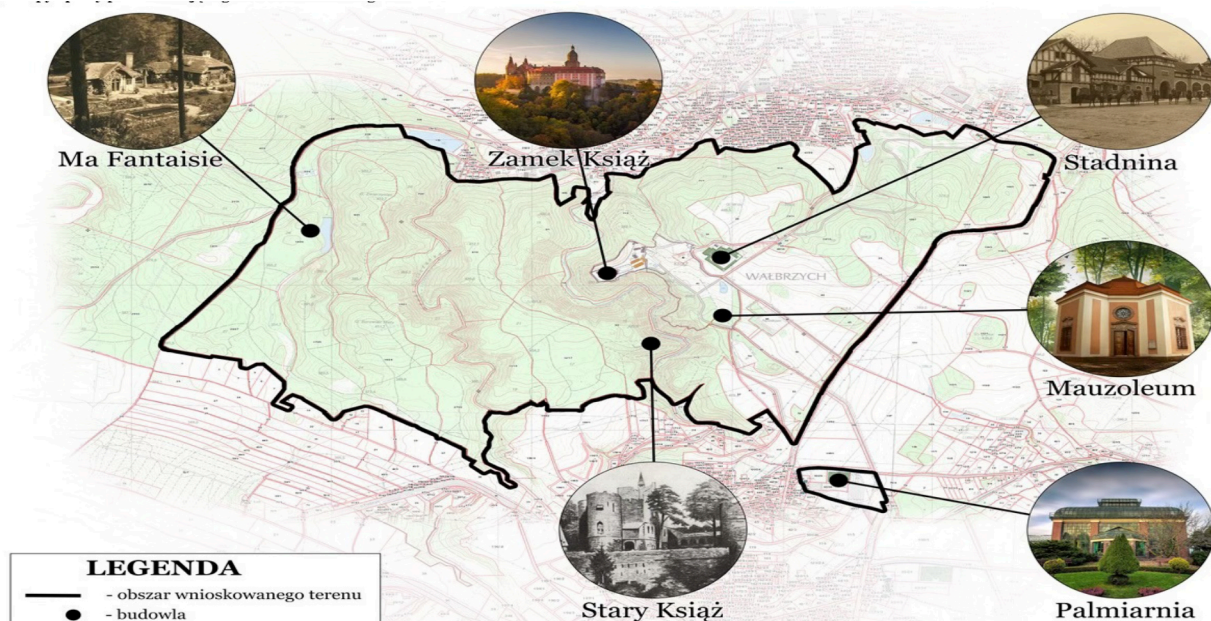
„Wałbrzych – zespół zamkowo-parkowy Książ” uznany został za pomnik historii na

podstawie art. 15 ust. 1 ustawy z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1292 i 1907). Celem ochrony pomnika historii leżącego na terenie Wałbrzycha i Świebodzic jest jego zachowanie, ze względu na wartości historyczne, artystyczne i naukowe. W rozporządzeniu możemy przeczytać: Jako zabytek o średnio-wiecznej genezie, z bogactwem form architektonicznych nawiązujących do różnych wątków historycznych, „Wałbrzych – zespół zamkowo-parkowy Książ” wpisuje się w wielokulturową tożsamość Śląska. Zabytek ten stanowi przykład rezydencji o niepowtarzalnych walorach widokowo-krajobrazowych, podkreślonych wybitnej klasy architekturą i sztuką ogrodową.

Obszar pomnika historii „Wałbrzych – zespół zamkowo-parkowy Książ” obejmuje dwie integralne części:

1) założenie rezydencjonalne Książ, składające się z zamku wraz z towarzyszącymi budynkami, obwarowaniami i parkiem, pawilonu parkowego – Mauzoleum, trzech bram parkowych, dwóch domów szwajcarskich, Starego Zamku – romantycznej ruiny, zespołu budynków stadniny koni, składającego się z pięciu stajni, krytej ujeżdżalni i wozowni, budynku kuźni oraz budynku leśniczówki;

2) zespół budynków i dawne założenie ogrodowe Palmiarni Lubiechów, składające się z palmiarni, szklarni, budynków: kotłowni, administracyjnego, gospodarczego i mieszkalnego oraz dawnego założenia ogrodowego



Mapa z zaznaczonym obszarem wnioskowanego terenu oraz ważniejszymi budowlami. Źródło: opracowanie własne.

Malowidła z Książa wracają do Salonu Włoskiego po renowacji

W pracowni państwa Wójtowiczów w podwrocławskim Rogożu trwają ostatnie prace konserwatorskie nad pochodzącym z końca XVIII wieku, bogato zdobionym sufitem z Salonu Włoskiego w Zamku Książ. Do końca sierpnia zostaną tam na powrót zainstalowane, pochodzące z Włoch malowidła (wizerunki bogini Flory i personifikacji czterech wiatrów) oraz płaskorzeźby, które książę Jan Henryk XV von Hochberg-Pless (zm.1938) zakupił ok. 1913 roku.

Na zdjęciu: Raszard Wojtowicz, Katarzyna Sielicka, Mateusz Mykityszyn



Maria Palichleb

Grupa Wędrowne Ptaki

W dawnym Freiburgu prężnie działała grupa Wędrowne Ptaki. Wikipedia podaje, że był to ruch młodzieżowy, który powstał w Niemczech pod koniec XIX wieku, utożsamiany z pierwszymi formami skautingu. Jego celem było popularyzowanie rozwoju patriotycznego przez krajoznawstwo i poznawanie piękna ziemi ojczystej. Odwoływał się do „romantycznego buntu przeciw nowoczesności, moralności mieszczańskiej i dotychczasowym autorytetom”, „głosił kult przyrody ojczystej, nordyckiego piękna, mitologii germańskiej”.

Wprawdzie temat pojawiał się już wcześniej w naszym miesięczniku, ale za każdym razem jako mniej lub bardziej rozbudowana dygresja, przy podejmowaniu innego wątku. Dlatego, tym razem będzie on stanowił próbę szerszego spojrzenia na to zagadnienie.

Kiedy ruch ten powstał w przeszłości w naszym mieście – nie wiadomo. Jedno jest pewne – dawni mieszkańcy byli otwarci na wszelkie nowinki ze świata i bardzo chętnie tworzyli różne formy stowarzyszeń, ciesząc się popularnością w dużych miastach.

Marta Niemczyk tak opisuje wędrowców: „Widok młodzieży szkolnej – chłopców w luźnych koszulach i krótkich spodenkach, dziewcząt bez sztywnych gorsetów, maszerujących wspólnie, z własnej inicjatywy i bez nadzoru dorosłych, pozdrawiających się wzajemnie okrzykiem < Hail! > na przełomie XIX i XX wieku musiał budzić sensację”.

Autorka powyższego fragmentu podaje okoliczności powstania Wędrownych Ptaków. Student z podberlińskiego Steglitz Hermann Hofmann zaproponował organizowanie pieszych wycieczek uczniom miejscowego gimnazjum, oczywiście po wcześniejszym uzyskaniu zgody rodziców i dyrekcji szkoły. Marta Niemczyk zwraca uwagę, że dopiero w 1901 roku Karl Fischer doprowadził do powstania organizacji – stowarzyszenia Wędrowni Ptak. W ciągu najbliższych kilkunastu lat liczyło ono 25 000 zrzeszonych (w 1914 roku). Dziewczęta mogły wstępować do tej organizacji dopiero od 1905 roku.

Zapewne zwiększenie liczebności członków i jej popularność spowodowały zmianę liczby pojedynczej – na mnogą.

Uczestnicy tego ruchu wyróżniali się odznaką i zapewne legitymacją.



Wędrowne Ptaki miały swój miesięcznik, ilustrowany, który służył popularyzacji założeń tego ruchu, idei wędrowania i wymianie doświadczeń, a przede wszystkim – spełniał cel poznawczy, przekazując w formie ikonograficznej piękno ziemi ojczystej. Jego pełny tytuł brzmiał Vandervogel Illustrierte Monatschrift.

Po tym wstępie, natury ogólnej, można przejść do lokalnego ruchu w naszym mieście. Należy jednak zaznaczyć, że zachowało się niewiele informacji.

Z ocalałych wspomnień wynika także, że pierwszym opiekunem młodzieży tej organizacji był dr Franz Mühlenpfordt. W każde słowo, przywołujące tę przeszłość, wpisane jest zamiłowanie do turystyki pieszej i podziwianie pięknej przyrody. „[Wędrowanie] zaczyna się przed bramą miasta i prowadzi do Krainy Gór Wałbrzyskich i wysokich skał.”

Jeszcze po upływie wielu lat, po opuszczeniu Dolnego Śląska przez Konrada Flöttera, ciągle pamiętał on piękno i urok „czcigodnej Sobótki, nieskończonych lasów Wielkiej Sowy, do maja lśniącej bielą śniegu”. Takie słowa mógł napisać tylko miłośnik gór i dobry obserwator. Autora ich zachwyciły „kontrasty cichych, majestatycznych ruin zamku Cisy i przytulne, górskie wsie: Lubiechów i Cieszów.

I kolejna refleksja wędrowca: „Kto stanął na na Zeisberg (Sosnowka) i spojrzął na Schneekopfe (Śnieżkę), upajał się tym widokiem, idąc wzdłuż i wszczę szczytami na na wysokości ponad 750 m, wędrował przełęczą, wśród lasów, patrząc ponad śląskimi równinami, porośniętymi sadami pełnymi owoców” – musiał być zachwycony tymi widokami.

Opisy te są pełne nostalgii i na zawsze zapisały się w pamięci opiekuna turystycznej grupy. Jest w nich zachwyt i tęsknota za utraconym pięknem, bo „Na tych malowniczych równinach usadowiły się wsie i miasteczka, które lśnią blaskiem w promieniach słońca”. Konrad Flötter aktywnie działał w Riesengebirge Verein (Stowarzyszenie Karkonoszy), pełniąc w tej organizacji funkcję protokolanta.

Wiadomo, że w 1914 roku miejscowe Wędrownie Ptaki otrzymały od spółki akcyjnej Śląskiego Przemysłu Lniarskiego (dawniejszego zakładu Kramstów) dom chłopski z przeznaczeniem na siedzibę. Dzięki dużemu wkładowi pracy zrzeszonych, ich talentowi – stał się miejscem spotkań tej grupy. Może także służyć pozamiejscowym Wędrownym Pta-
kom jako miejsce taniego pobytu. Jeden z pokoi pełnił rolę sypialni. Warto w tym miejscu przytoczyć wypowiedź Pana Erwina Scholza, byłego mieszkańca i wspańiałego mentora Dziejów Miasta:

„[...] budynek ten należał do Związku (Towarzystwa) Wędrowców w Świebodzicach i nie znajdował się na terenie miasta. Stanowił on < bazę wypadową > lub schronisko dla świebodziczian [...]”.

Dziś wiemy, że budynek ten był zlokalizowany w pobliżu Nowej Szwajcarii i niestety, już nie istnieje.



Fotografia sprzed lat utrwaliła ten obiekt w scenerii zimowej. Fasada po lewej stronie, w górnej kondygnacji, ma elementy muru szachulcowego. Całość kryje dach dwuspadowy. Na pierwszym planie znalazły się dwa drzewa, tworzące sztafaż. Obecność czworga dzieci sprawia, że fotografia ta „żyje”.

Wyżej pojawiła się uwaga, że młodzież wędrowała bez żadnego nadzoru... Wydaje się, że we Freiburgu kwestia ta wyglądała nieco inaczej. Grupa ta działała przy Szkole Realnej i miała swojego opiekuna. Był nim nauczyciel – Konrad Flötter, który tak wspominał jej działalność:

„ Do moich obowiązków należała opieka nad grupą Wędrownie Ptaki, powołana w naszej szkole z myślą o powrocie do natury i poznawaniem jej piękna. Gdy nadchodził koniec tygodnia, w wesołym towarzystwie, z plecakiem, gitarą, garnkiem do gotowania i namiotem, z radosną pieśnią na ustach – przemierzaliśmy ciche doliny Gór Wałbrzyskich. Wieczorem rozbijaliśmy obóz. Często były to legowiska na słomie w jednej z wiejskich stodół. W ten sposób powstawała możliwość tworzenia więzi ze

śląskimi mieszkańcami górskich wsi, poznawania ludzi i ich zwyczajów”.

Niezwykle cenne, przy tym temacie, są wspomnienia Gerharda Scholza, Dziadka Pana Philippa Reuffa: „To musiało być po Wielkanocy w 1920 roku, Nauczyciel Flötter, nasz nauczyciel języka niemieckiego, zaprosił jednego ucznia do swojego mieszkania. Postanowił wtedy przedłożyć projekt powołania do życia miejscowej grupy. Grupa ta istniała już przed wybuchem I wojny światowej. Świadczy o tym stary chłopski dom, szachulcowy, z malowanymi parapetami okiennymi, zlokalizowany w pobliżu Szwajcarii, przy wejściu do Książkiej Doliny, położony bardzo romantycznie. Panował tu szczególny koloryt, dzięki barwnym chłopskim meblom, znajdującym się w dwóch pokojach górnej kondygnacji. Stary, kaflowy piec tworzy bardzo przyjemny klimat. W innym pokoju stoją prycze z siennikami, na których może przenocować sześć do ośmiu osób. Podobne domy miały grupy w Wałbrzychu, Świdnicy i Jaworze.”

Pierwszy wieczór w gnieździe (siedziby tego stowarzyszenia nawiązywały do nazwy i były określane mianem gniazd) [prawdopodobnie, wspomnianego wyżej dnia po Wielkanocy] był reaktywowaniem działalności Wędrownych Ptaków. Nie ma informacji w tej kwestii, ale można przypuszczać, że w czasie wielkiej wojny stowarzyszenie to z wiadomych względów nie funkcjonowało. Początkowo grupa liczyła osiem osób, a trzy spośród nich to byli dawni członkowie. Dobra pamięć Gerharda Scholza pozwoliła mu na przywołanie kilku nazwisk kolegów;

Herbert Keil (ten, który jako dziecko podpisał się na widokówce, ukazującej fragment Friedrichstrasse [obecnych Alei Lipowych]; widnieje tam również imię jego starszego brata Waltera, który poległ w I wojnie 18 grudnia



1916 roku i był uczniem szkoły w latach 1907 – 1911. Jego nazwisko figuruje na liście poległych uczniów pod numerem 70.)

Pojawiają się następne – Günthetr, Riemer, Sepp. Gdy wracaliśmy z tego spotkania śpiewaliśmy pieśń „Zadął w myśliwski róg”. Pamiętam, że pozdrawialiśmy się na szlaku słowem: „Zdrowia” (Szczęścia). Regularnie, co tydzień, spotykaliśmy się w gnieździe i śpiewaliśmy stare ludowe pieśni przy dźwiękach gitary. Do naszego domu należał także mały sad owocowy. Można więc przypuszczać, że jesienią wędrowcy mogli korzystać z jego pło-
nów. Żądza przygód ciągle skłaniała nas do wędrowania i sprzyjała zawieraniu znajomości i przyjaźni, które przetrwały wiele długich lat. Papierosy i alkohol były zabronione. Co dwa tygodnie w sobotę i w niedzielę wyruszaliśmy na wędrowkę, także podczas ferii i wakacji.”

Ze wspomnień Kurta Rennera wynika, że na Placu Hindenburga (ob. Plac Jana Pawła II) ustawiono drogowy skaz (jeden z wielu, wykonany przez młodzież Szkoły Realnej), informujący o młodzieżowej grupie Wędrowne Ptaki. Została na nim wyrzeźbiona postać wędrowca z pękającym plecakiem.

Wędrowne Ptaki budziły wiele emocji współczesnych. Temat ten wręcz frapował ich, bo pojawiały się felietony, podejmujące ten temat. Jeden z nich opublikowano w tygodniku wrocławskim (Breslauer Tribüne Wochenschrift...) w 1924 roku. Autor ukrywa się pod inicjałami H. Z. Podejmuje on próbę przedstawienia tego ruchu w nieco zabawny sposób, tworząc kontekst biblijny: „Na początku było niebo i ziemia – bez Wędrownych Ptaków. Potem pojawił się Adam, a po upływie wielu, wielu lat – Wędrowne Ptaki. Już taki rodowód jest zobowiązujący!

Autor przypomina idee, jakie przyświecały powstaniu tego ruchu: wewnętrzną tęsknotę za wolnością, lasem i wędrowaniem i jednocześnie protest przeciw filisterskim poglądom. Nie mogło tu zabraknąć wizerunku zmęczonego i brudnego wędrowca, nieogolonego z brudnymi spoconymi stopami. Dziewczęta mają fryzury w stylu Greta (Garbo?) lub krótko obcięte. Nieodłącznym elementem wędrowek, w czasie odpoczynku były ludowe tańce, śpiewy przy ognisku. Jako konkluzja pojawia

się wizja światła opromieniającego swym blaskiem Wędrowne Ptaki i wszystkich uczestników tego ruchu.

Organizacja ta stałą się inspiracją dla wielu twórców, a temat Wędrownych Ptaków pojawił się w wierszu Augusta Teichmanna

Wędrowne Ptaki
Wszystko jest nam znane
Poprzez wędrowanie
Nazywamy się Wędrowne Ptaki
Nie szukamy nigdzie kwatery
W czasie wędrowania.

Jak wspaniale jest w lesie i na niwie
To wędrowanie
Łagodny promień słońca zaprasza
Wesołe Wędrowne Ptaki
do wędrowania.

Sklepienie nieba jest naszym dachem
Jest naszym dachem
Piękny jest daleki boski świat
W czasie wędrówki

Obiad na skraju lasu
Na skraju lasu
Zawsze smakuje doskonale
Apetyt jest olbrzymi
W czasie wędrowania.

Nie potrzebujemy żadnej muzyki biesiadnej
Przy stole
Leśnych śpiewaków chór niesie
Nasze ulubione melodie.

I jest czas wędrowania
Czas wędrowania
Zabieramy się do dzieła z zapalem
To stalowa siła chroni nową krew
Wędrowanie.
Słowa te brzmią jak program tej organizacji.
Paul Barsch również podejmuje temat wędrówki: [Patrząc] Z doliny ku szczytom/ Więcej i dalej można zobaczyć/ Teraz kwitnie na wszystkich wierzchołkach/ Więc wędruj na nie/ Mój Eichendorffie! W sali/ Gdzie z radością studiowaliśmy/ Przy dźwiękach Twoich pieśni/ Często maszerowaliśmy [...]

Radosnym uzupełnieniem tych strof jest radosna wizja, przedstawiona przez Marie Karcker:

Pusty worek, pusty plecak/ Hej, to jest lekkie wędrowanie!/ [...] Nie mam nigdy trosk o poranku/ Moje miejsce jest tam, gdzie zapada wieczór.

Opracowanie na podstawie:

Szturm, Marta Niemczyk „Wędrowne Ptaki- powrót do natury ruchu Wandervogel szturm. Com.pl/index.php/miesiecznik/item/575-marta-niemczyk-wedrowne-ptaki-powrot-donatury-ruchu-wandervogel Waldenburger Wochenblatt, 1911/92/18.XI; 1914/39/31. III. Gedenkbuchdes Vereins ehemaligerFreiburger Oberschüller, Herausgegeben von Friedrich Kipp, 1970, s. 14 - 16 Dzieje Miasta 2016 /12, s. 4; 2011/9/ s. 4; 2013/5/ s. 7 -8; 2015/10/s.5 Breslauer Tribüne Wochenschrift für Politik Kultur Gesellschaft 1924/ nr2

Maria Palichleb

Nowa Brazylia

Nowa Brazylia, późniejszy – Gründel – Pod Dolinką należy do tych mniej udokumentowanych.

Funkcjonowanie pod pierwszą nazwą jest nam właściwie nieznane, podobnie jak właściciel czy dzierżawca. Zlokalizowany był na przeciw obecnej Szkoły Podstawowej nr 4. Został utrwalony na litografii i późniejszej widokówce wydanej przez Hermanna Adama.

W latach 90 – XIX wieku odbywały się tutaj cyklicznie koncerty Górniczej Orkiestry z Wałbrzycha. W tym miejscu należy zaznaczyć, że był to profesjonalny zespół w pełnym znaczeniu tego słowa odpowiednik dzisiejszej filharmonii.

Od 1892 roku odbywały się tutaj systema-



tycznie zebrania partii socjaldemokratycznej. Jednak, gdy zmienił się właściciel – krótko należała do pani Oswalt, która przeprowadziła remont, oświadczając, że nie wyraża zgody na kontynuowanie takiej działalności, bo socjaldemokraci palą papierosy – sufity, ściany i meble są przesiąknięte tytoniem. Dlatego socjaldemokraci blakali się po różnych salach, zanim znaleźli nową siedzibę w Germanii, także w Pelcznicy.

W marcu 1897 roku lokal ten zakupił za 18000 marek niejaki Küblbeck z Dzierżonowa. Po jedenastu latach, w 1908 roku, sprzedał go Adolfowi Krausemu, mieszkającemu od siedemnastu lat w Nowym Yorku. Zachowała się reklama z tego okresu, w której Küblbeck przedstawia walory tego miejsca, starając się zachęcić do przybywania tu nie tylko mieszkańców Pelcznicy i Świebodzic, ale także turystów. „Nowa Brazylia, położona przy Prome-



nadzie prowadzącej ze Świebodzic do Pelcznicy i do Książa, jest najlepszą lokalizacją wszelkich zbiorów i punktem spotkań. Przedstawia również ofertę handlową – sprzedaż win – hurtową i detaliczną. Prezentuje walory tego miejsca, dysponującego pięknym, cienistym ogrodem. Ponadto można tu oglądać, zmieniane co jakiś czas ekspozycje, na którą składają się obrazy przedstawiające egzotyczne piękno Ameryki Południowej, florę i faunę. Atrakcją tego lokalu był dziś niepoprawnie określony „czarny starszy kelner”

Nie mogło w tej ofercie zabraknąć Oferty dobrej kuchni i trunków. Najważniejszym sezonowym punktem były mieszkania dla letników i zniżki przy wynajmowaniu kwater na dłuższy czas.

Chór męski w 1902 roku wybrał jako miejsce jubileuszowego święta, 25 - lecia istnienia zespołu. Gościnnie wystąpiła orkiestra z Jawora.

Trzy lata później męski chór Germania z Pelcznicy również świętował taki jubileusz. Z tej okazji, nie tylko Nowa Brazylia, była świątecznie udekorowana, ale także ulice na domach powiewały flagi, ulice zdobiły girlandy. W obchodach wzięło udział 400 osób, które przeszły w pochodzie od gasthofu Pod Orzechem – do Germanii.

Tutaj mieściła się siedziba stowarzyszenia gimnastycznego Victoria w Pelcznicy.

Nabywca wkrótce odpłynął statkiem parowym do Ameryki, więc lokal ten przeszedł pod zarząd tymczasowy i 19 sierpnia sąd w Świebodzicach wydał zarządzenie o przeprowadzeniu licytacji. Licytantem był handlarz win z Wrocławia Franz Küblbeck, który nabył lokal za 63.650 marek.

Ówczesne gazety odnotowały włamanie, które miało miejsce w 1908 roku. Łupem złodzieja padły cygara i 3 marki. Straty więc nie były znaczne. W 1913 roku zmieniono nazwę Nowa Brazylia na Gründel (Dolinka). Stałym punktem programu były koncerty Orkiestry Miejskiej ze Świebodzic

W latach 30 – właścicielem tego lokalu był Arthur Scholz – rolnik, który w 1938 roku kupił ten lokal za ok. 30 tysięcy marek. Znajdowała się tu sala, w której odbywały się okolicznościowe uroczystości i mniejsza – miejsce towarzyskich spotkań. Pełna uroku była weranda z bogatą roślinnością. Można tu było biesiadować nie tylko w letnie dni.

Często gościły w tym miejscu wycieczki – sprzyjało temu położenie przy drodze prowadzącej do zamku. Właściciel dzierżawił jedno pomieszczenie woźnicom. Popularne były przejażdżki wozami lub bryczkami. Grupy wycieczkowe lub indywidualni turyści mogli nimi podróżować do Nowej Szwajcarii, do zamku Cisy lub do Lubiechowa. Wspomniana izba była zapewne miejscem oczekiwania na ewentualnych pasażerów. Można przypuszczać, że w sezonie wiosenno – letnim nie brakowało chętnych, a i piękna jesień mogła sprzyjać wędrownikom i przejażdżkom po okolicy.

Najprawdopodobniej, Arthur Scholz dobrze prosperował również zimą, bo jego roczny dochód był szacowany na 10 – 12 tysięcy marek.

Horst Schubert (Schuffel), dawny mieszkaniec, przywołał atmosferę tego lokalu:

„W Gründel, dawnej Nowej Brazylii, grał zespół „Hübner – Hanne i jej mężczyźni”. Dziś, trudno wywnioskować cokolwiek o repertuarze. Najprawdopodobniej były to przeboje lat 30 -. Może grano tu również utwory o charakterze ludowym lub typowo niemieckie rytmy?

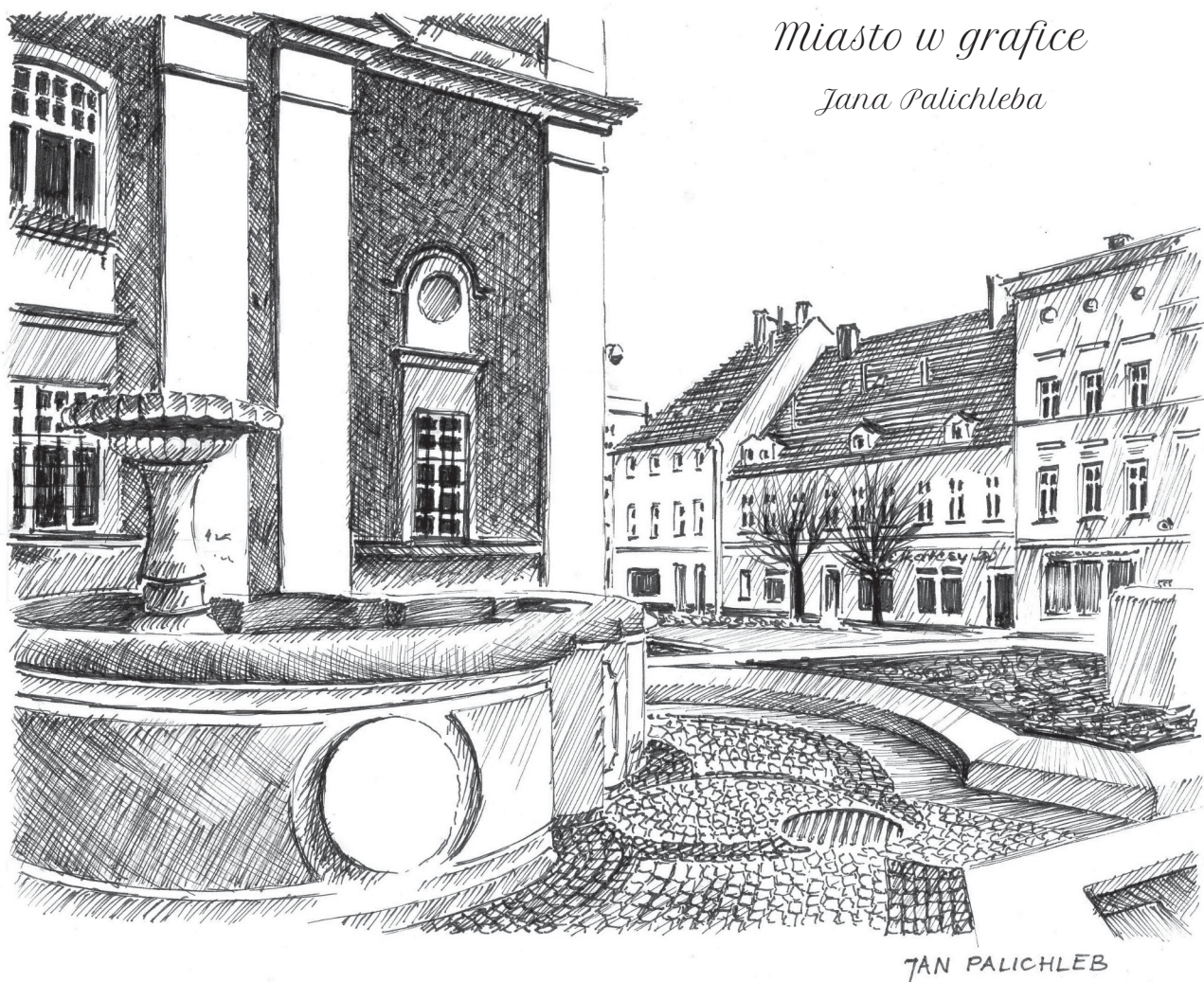
Tu miało swoją siedzibę Ewangelickie Stowarzyszenie Mężczyzn i Chłopców. Jego przewodniczącym był Alfred Herzog – pastor ze Świebodzic, sekretarzem – Heinrich Scholz (młynarz), a kasjerem – Gustav Biemelt (wódkmistrz z Pelcznicy).

Po II wojnie światowej funkcjonowało w tym miejscu przez jakiś czas kasyno oficerskie, a

niedługo potem – obiekt został rozebrany, a cegła wywieziona do „Polski Centralnej”, jak wtedy mawiano. Dziś został po nim niewielki fragment ściany. Może to pozostałość piwnicy, w której przechowywano wino? Nie wiadomo, jak długo stałby jeszcze ten budynek...Kto podjął decyzję?

Czy miała jakąś postawę prawną? Czy był to akt samowoli kogoś, kto miał wpływy polityczne i zaplecze partyjne? Starsi Świebodziczanie pamiętają nazwisko człowieka, za sprawą którego obiekt ten zniknął z krajobrazu.

Zdjęcia z portalu „Fotopolska”



Miasto w grafice

Jana Palichleba

Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dziejemiasa.mycloudnas.com> <http://jbc.jelenia-gora.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, dr Janusz Kujat, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Katarzyna Matuła, Tomasz Merchut, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Mateusz Mykytyszyn, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Magda Woch, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek, Jacek Ziaja.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: tedir110@gmail.com **Wszelkie prawa zastrzeżone.**